

(r. 1791)

Rozmowa pani de
Sur-Anrasc (Czarna Rus)
z dworzaninem o Mstawie Pra-
dowej d. 3 Maja.

<http://rcin.org.pl>

XVIII. 1. 1074

45:
Kat. 2893.

ROZMOWA

PANI DE-SUR-ANRAZC
z DWORZANINEM

Ustawie Rządowey w Polszcze

DNIA 3. MAIA

ZAPADŁEY,



OSOBY.

Pani Aworepmi.

Maietność iey Sur-anrazc

- 1. Dworzanin Wokahlub*
- 2. Nikmetop Totumfacki*
- 3. dawnieyszy Grsblekats.*

XVIII, 1. 1077

Wieść publiczna, co wszystko roz-
nosi po świecie,
Nawet i to, co baba w swoim domu
plecie,
Zebrała nowin wiązkę, na północ za-
niośła
Tam gdzie równie z człowiekiem sza-
nunią i ośła.
A przebiegłszy Miasta, wśie, lasy, gó-
ry, stawy,
Nieznalazła, aby kto był nowin cie-
kawy;
Stary mieszkaniec w budzie, młody
pasie stada
Nikt się tam interesów publicznych
nie bada,
Bo i nie wolno. Coś tam względem
Polski pomną,

Ze ta dawniey pod cudzym rządem
była skromną.
Ze póki Greblekats był gościem wielowładnym
Kłaniał mu się, kto chciał bydź podłym
Posłem, Radnym.
Sama dumna niewiaſta na Suranrazc
Pani,
Chciała by Polski szczęście polegało
na ni:
Troſkliwa przeto wiedzieć naymniey-
ſze ruſzenia
Polski; więc Dworzanina dawnego od-
mienia
I ſławia Wokahluba, iak ſzpiega na
Seymie
Każąc dawać pieniądze, gdy się kto
podeymie
Trzymać ſtronę iey wiernie, przeciw
ſwey Oyczyźnie;
A kto nie, to żadnego pieniążka nie
liźnie
Wziął tyſiące dukatów, by zdrayców
przekupić
Sąſiada z ſlawy, ſwobod, i ze ſkarbu
złupić,

Liczba pocziwychiakoś, czas ukryty
zdarzył,
Ze się przecie Dworzanin na gorących
sparzył
Zły, żał mu, i boi się, tyle dawszy
próżnie,
Myśli, może i z życiem będzie moim
różnie
Odważa się i stawa przed swą Panią w
Kraiu
I tak się rozmawiali z sobą ieszcze w
Maiu.



Izba poselska, cz. 1
XV. rok, 1861
Kielce
Wydawca: J. K. [?]
Kielce
Wydawca: J. K. [?]
Kielce
Wydawca: J. K. [?]
Kielce



ROZMOWA.

AWOREPMI. Jużem też rozumiała, żeś wzięwszy odemnie summy, do nieznaomych przeniosł się krajów, kiedy tak długo wiadomości o twoim w Polsce bycie od ciebie nie miałem. Jak tam interesa idą, od ciebie trudno się dowiedzieć wyraźnie, choć przedtym co pisałeś, to tylko w obietnicach, że sąsiad mizerny i podły musi nam być podległy, że u niego powagi moiej nie stracę, że mnie szanować, Imieniny moje wspaniale obchodzić, portrety drogo przepłacać, o dostąpienie urzędów u mnie starać się, obrony w każdym razie szukać będzie, że mnie za Panią mieć i moich słuchać będzie rozkazów; a ja teraz z boku się dowiaduję, że mnie ten sąsiad mało, a prawie nic nie poważa, opiekę moję odrzucił, Prawa moie zdeptał. Jam przecie większa Pani, i dawniejsza nad niego, i co do tychczas trzyma, z łaski moiej to tylko. Cóż to jest? potrafię ja się mey wżgardy

* * *

zemścić, i dokazać tego; że mnie poważać, iak pierwéy muszą wszyscy. Maiętność moja jest taka, że nią wielu podeprzeć, a wielu, gdy zechcę zgubić mogę. Znają mnie wszystkie Kraie, zna mnie i Polska. Powiedz mi proszę, czy to prawda, że Król tam teraz ma znaczyć wiele? że kochają go wszyscy? mówią mu wszyscy publicznie, że teraz dopiero prawdziwie Panuje, gdy o moją łaskę dbać przestał?

WOKALHUB. O! Pani potężna, wśród Narodów! nie tylko to wszystko jest prawda (bo i ja sam nie mało nasłuchałem się, będąc Arbitrem na Sejmie w Warszawie, patrzył na to po części i mój Poprzednik *Greblekats*), ale jeszcze coś daleko większego Polacy zrobili.

AWOREPNI. Czyż jeszcze mało...
A cóż to takiego?

WOKALHUB. Zacznę od początku całą rewolucyą i odmianę w Polakach o-

powiadać. O to, gdy była woyna z Turkami, w samym oney naywiększym zapale

AWOREPNI. Ja to wiem, i początek tego, iuż mi o tym i *Greblekats* do-
fyc nagadał, i do tych czas sposoby ie-
go tkwią mi w głowie, trudności ia-
kich na ów czas doznawać zaczął w
wykonaniu moich rozkazów, i swych
razem życzeń, chociażem też to i ia
przecie człeka z głową wybrała. Jam
przez niego; wczasie iego bytności
naywiększey renomy i panowania w
Polskiey ziemi nabyła, nie potrzeba
tam było woyska, bez gwałtu, bez
zgorzzenia Europy trzymał kray ten,
mogę powiedzieć w podległości, cza-
sem się tam kilkadziesiąt tysięcy srebra
grzywien posłało, ale coż to jest, ia
gdybym chciała, iednego dnia wfty-
stkobym sobie nadgrodziła. Ta to woyn-
na przekłeta z tym Machometaninem
obrzydłym pozbawiła mnie powagi, i
władzy w kilku Narodach i sławy w

• • •

Europie: bom ja przedtym nie znała, co to z równą wagą Trakty układać. Już mi dotychczas kością w gardle stoi. Ludziem straciła, skarb wyniszczyła, mało zyskała, a i to podobno choćby wielkim się zdawało: u mnie nic nie znaczy, ile że trzeba będzie może oddać udzielnosci rządowi wolnemu, co się dotąd w niewoli trzymało. A te Kaymakany uparte, a rządzić się nie umieją. Ja choćem niewiaſta, potrafiłabym lepiej sobie radzić, iako każdy widzi, iż radzę, a co rządzić przyzwolicie, Naród oświecić i ufzczęśliwić, tobym daleko lepiej nad obrzydłego Turka potrafiła. Wszakże ty sam Wokahubie przyświadczyć możesz, że Kray mój daleko rządnieyfzy, i fzczęśliwfzy, niżeli Muzułmany, którym, że się Machomet bić kazał, biją się, ale nie wiedzą o co. Gdyby znali dobrze mego charakter serca, chętnieby mi i tego, co w moiey mocy trzymam i więcey ieſzcze uſtąpili: ale cóż z ni-

ni czynić, onych chcieć do wolności, jak umnie jest, przyprowadzić, oświecić, handel pomnożyć; to oni mówią, że im się to gwałtem zabiera, a to oczywista przyśluga. Ale ja się zagadała, boś mi miał coś intereffownego powiedzieć, tylko, że to z daleka zaczynał, a ja tam tych drobności słucać nie lubię, bo mi rzecz jedną powiedzieć, ja się kilku dorozumiem. Cóż tedy tam w Polfcze tak ważnego stało się, kiedyś aż tu umyślnie do mnie przyjechał?

WOK: Roziechali się tam i inni Dworzanie w różne strony do swoich Panów w tym samym intereffie.

AWOREP: Gdybyś wiedział, jak ja nie lubię długich mówień, co prędkiego opowiedzenia wyciąga, zwłaszcza, iż jeżeli co wielkiego, toby potrzeba szukać prędko sposobu... Może Króla z Tronu zrzucano?

WOK: Nie... temu co się stało trudno już zaradzić.

AWOREP: A rozum na co? Ale cóż takiego?

WOKA: Rząd trwały w Polfcze sta-
nął.

AWOREP: I cóż tu ztąd?.. trwały...
wszak oni tam zawsze piszą w swych
Prawach *trwale, nieodmiennie, state-*
cznie, a przecie co Seym, to nowe
Prawa kują: na cóżby się zieżdzali.?
To też to i teraz tak będzie, że mo-
że dali Prawom tytuł Rząd *trwały*,
a w rzeczy famey za dwa, lub za ie-
den rok odmienny.

WOKAŁ: Ale bo to teraz ich Prawa
bardzo ostrożnie napisane, i mówić
można systematycznie, z surowemi na
prześcępców karami, Seymiki swoje u-
rządzili, że teraz trudno Panom star-
szym będzie i niepodobno napędzać
hałasę, gołotę bez czci, bez hono-
ru, a nawet bez Szlacheństwa na Sey-
miki, tam się partyami mieszać, a pi-
iatyką tylko i szablą rząd utwierdzać,
aby możniejszy mógł nad słabszym

panować.., już teraz złego nic więcej nie będzie. Seymy opisane, (bo ja to wszystko długo roztrząsałem, i różniem tłumaczył) tudzież sposob utrzymywania trwałego Rządu. Wyznaczyli, i opisali (można mówić, że mądrze, i gruntownie) Straż do pilnowania exekucyi Praw przez wszystkie Magistratury i Obywatelów szczególnych... opisali ją w mocy ograniczyli w prerogatywach, i nie wychodzi teraz na Radę Nieustającą (westchnął)

AWOREP: Oy zmartwiłam ja się nie mało zniesieniem tey Rady!

WOK: Teraz w tym Rządu układzie Ministrowie, Urzędnicy, Senatorowie muszą być czynnemi, Magistratury wszystkie tak połączone; że jedna drugiej pilnować będzie, aby się nic przeciw Prawu nie działo. Wolność sobie bardzo dobrze w Seymikach i Seymach zabezpieczyli. Każdy napotym Król będzie miał wielką powagę i wspaniałość, ale mocy mało. Pomnożyli w so-

bie obreńców gorliwzych Kraiu, i wolności, gdy Miastom nadali Przywileie, własność osoby, i majątku szufnie nabytego bezpieczeństwo, udział we wszystkich prawie władzach. Nie żałuję teraz, że się tak długo sami z sobą pasowali... Ja tam tego nigdy w oczach nie mówię, owfzem będącym ze mną w kompanii Polakom powiadam, że to, coście zrobili, nic nie znaczy, że to nie trwałe, znowu będziecie musieli odrabiać... aby ich tym sposobem przywieść do małego wżenia swych ustaw, a tym samym do łatwości ich zniesienia i niekiedy i żartuję sobie z nich, że kto zechce, potrafi porąbać Prawa wasze, choćby w samej Izbie Seymowej, a wy się jeszcze za to ukłonicie, aby wam tylko coś podsunął... ale to tym tak mówię, których sobie sposobem od Pani podanym zobowiązałem: a gdy im tak mówię, oni właśnie iak gdyby się na tym nie znali, potakują i przyrzekają

mi, że jeszcze będą kręcić, aby to odmienić wszystko i Ustawę d. 3 Maia uchwaloną różnemi odmianami, dodatkami osłabić, a prawie i obalić jeszcze na tym Seymie. . . . Lecz teraz widzę, że próżne ich mowy, a od owego dnia, to jest 3 Maia rozmawiać mi się z nimi nie chce, a gdy którego z nich zobaczę, aż mnie złość bierze, a razem idzie mi o Panią, abys się nie zmartwiła.

AWOREP: Jużem ci powiedziała, że chociaż tyle nowych zdarzeń w Polsce od Ciebie slyszę, nie mam się czego martwić, znam zdanie Polaków, znam ich sposób czynności, znam umysł, choć nie wszystkich, ale bardzo wielu, i zdaie mi się, że Król, który mi przychylnym bydz powinien, bom dawna iego przyiaciolka, nie zechce bydz przyczyną moiego zmartwienia.

WOKA: A gdzie tam. . . to teraz ustawicznie wołaia: *Narod z Królem, Król z Narodem, Król mądry, Oycie*

* * *

Ojczyzny, a w dzień Imienia Jego
jakie były nadzwyczajne okrzyki
ludu. On ci to (rozum ofobliwy) tak
wszystkie sprężyny wykierował, że
my teraz nic tam nie znaczymy, ma
on kilku do siebie łepaków, z którymi
ustawicznie konferencye odprawiał, a
to sekretnie, iż się żaden wprzód do-
wiedzieć nie mógł (My ich partyzan-
tami nazywamy) To też zrobili kon-
ferencyą, co iey iuż więcey nie od-
robiemy.

AWOREP: Nie turbuy się, nie twoia
w tym głowa. Niech sobie rządy sta-
nowią. Przydzie czas, że mnie zno-
wu będzie potrzeba, i moich skarbów
i ia się tam fama, chociaż oni nie-
wdzięczni, do nich zaproszę, gdy tyl-
ko przydzie Elekcyja, a ieżeli nie
dożyję, to Ministeryum jest, moi wier-
ni Dworzanie, którzy pamiętać będą,
co nam Polska winna, a co w niey
możemy.

WOKAŁ: (westchnął) Już niemasz nadziei.

AWOR: Gdyby się na ciebie spuścić, tobys ty niczego nie dokazał; wszak iezli i ten rząd naszemu intereffowi iest przeciwny: trzeba mu było przeskadzać. A wszakżeś tam sobie robił przyjaciół?

WOKAŁ: Ach co to przyjaciół! cię to przyjaciele nic nie pomogli, oni winni, że teraz wszystko trwałe w Polfcze się stało...

AWOREP: Ja nie wiem, co ty z tą trwałością zawsze wyjeżdżasz, mówię ci, że się to odmieni tylko przyidzie Elekcyja w Polfcze.

WOKA: Ach żal się Boże wszystkiego! Elekcyja już zniesiona... ustanowiona...

AWOREP: Co gadasz? Elekcyja zniesiona!

WOKA: Już... bo Sukcessyja stanęła razem z Rządem dnia 3 Maia.

B AWOREP:

AWOREP: O sęgo niepożyteczny !
 Jużem teraz przez ciebie powagę moją
 straciła! Ach Nikmetopie, Greblekat-
 scu, gdybyście wy tam byli! Idź mi
 z oczu Niewierniku... Tyle wziąć
 pieniędzy, i nic nie zrobić! na cożem
 cię tam posłała, czyż abyś był mar-
 twy jak pień? Zgubił mnie, próżne na-
 dzieie, próżne układy, daremne wy-
 datki... Idź mi z oczu niewdzięczni-
 ku (wyszedł) Ty mi za wszystko od-
 powiesz, na tobie zniewagi moiej po-
 szukiwać będę... A zbrodniarz nie na-
 pisał zawczasu, trzymał się w cicho-
 ści. Zaraz mnie to serce dyktowało
 w tych dniach, że trzeba się z usku-
 teczaniem układów spieszyć, bo tam
 musi być co nowego... Myśl moja
 dobrze mi się udawała, rozumiano al-
 bowiem, że sąsiad mój blizki maie-
 tność moję pustoszyć będzie, i mych
 ludzi zabijać, kiedy on zemną się złą-
 czywszy, byłby razem zamyślow mo-
 ich wraz z swemi popierał... Gdyby

był zwłafzcza dał wiadomość o tych zamachach na zniszczenie mey flawy, byłabym może fprawniey fzego poftała.. Już mi fię teraz ani pokazuy. Wołać mi flug, Dworzanow, niechay zbieraia ludzi, pokażę ia, żem od fafiadów moich mocniey fza. (wchodzi kuryer od Nikmetopa z liftem) Lift poznała i mówi Aworepmi: O gdybym ia ciebie była wyftała... o Turki przekłete, coście wy mnie zrobili. Trzydzieści blisko lat ia fama rządziłam fię w Polfcze, iak na moia w fpaniałość przyftało, ludzie moi byli w powadze, a przyiaźnią, wziętością moia i koftzem nawet, ciebieym była utrzymała w Polfcze, choćby i na Tronie, gdyby moiey woli nie chciał bydź powolny fafiad, lub gdyby ten umarł, którego teraz tak lubi. Cóż mi iuż po Sukceffyi. Ale i temu Nikmetopowi fię dziwuię, wiedząc co fię dla niego gotuje, gdzieś fię tam w odległych kraiach zakopał, a nic ani ofo-

bie, ani o mnie nie myśli. Zostawić
 było na swym mieyscu Wosnamora,
 lub zdać sprawę Worawufowi, a po-
 spieszyć na utrzymanie właśnie już
 swego kraiu. Tak to tak bywa.....
 (odpieczętowała list i czyta) „Zatru-
 „dnienie moje nie przeszkadzi mi
 „do górowania nad przeciwnikami.
 „czekam ugody, ale nic nie ustąpię. O u-
 „stanowioney w Polfcze Sukcessyi
 „dla Elektora Saskiego, a gdyby nie
 „miał potomstwa płci męzkiej dla
 „Córki iego, nagle się wczoray do-
 „wiedział. Tak miarkuję, że i Pani
 „wiesz o tym, i może się martwisz.
 „Jeżeli mi dobrze, tak swemu życzyfz
 „cieszyć się owfzem będziefz. Może
 „ia w to potrafię, że przez związki
 „Małżeńskie dostąpię tego, coś mi
 „Pani dawno obiecywała, i ia sobie
 „życzę... Resztę myśli moich, jeżeli
 „się ofobiście widzieć doczekam, wy-

„tłó-

„tłómaczę obfzerniey, teraz iestem,
 „wierny fluga i poddany. Nikmetop.

mp.

z Granic Tureckich

18. Maia 1791.

Po przeczytaniu mówi: Gdyby mu to tak się udało, iak pisze, mocnobym była kontenta, aleć się spodziewam... Kiedy on się tym nie zmartwił, musi miarkować sposoby, iużby on tego do mnie nie pisał.... Ale zkąd to Polakom przyzło Sasa obierać, który swoim ledwie rządzi Xięstwem, na Sukceffyonata, a bez potomstwa... Dziecko wybierać do Tronu, o Polacy... oni pozaleli... wołać Wokahluba, (przychodzi.)

AWORE: A wszakże to Sukceffya w Polfcze ustanowiona na Elektora Saskiego, i Córkę iego, na tę Nepo-

mocenkę... bo sam tak pisze do mnie Nikmetop, musisz wiedzieć.

WOKA: Tak jest wiem, i chciałem powiedzieć.

AWORE: Powiedz mnie ty dostatecznie, nie obawiaj, się już ja wiem po części—To mnieysza, kiedy do Tronu Sukcesyjnego wzięli Polacy Elektora Saskiego, czy tam Córkę jego. I to pisał do mnie Nikmetop. On naturalnie jest z tamtąd daley, potym zatrudniony, nie może wiedzieć, co się tam dzieje w Polfcze każdego czasu, ale ty siedząc tam w samym gnieździe, musisz znać wszystko. Wszakżem ci dała i pieniędzy, żebyś sobie robił przyjaciół, i do sekretów wszystkich miał przystęp.

WOKA: O Rządzie jużem Pani powiedział, o Sukcesyi już także wiadomo, że jest ustanowiona na Elektora Saskiego, a gdyby nie miał Syna, na Córkę jego, którey Polacy mają męża wyznaczyć?

AWORE: A to co znaczy, męża wyznaczyć.

WOKA: Tak w Prawie jest wyrażone.

AWOREP: A iak ona kogo innego zechce!

WOKA: Nie może, tylko tego, kogo iey wybiorą.

AWOREP: A.. gadaasz, czy to ią kto przymusi?

WOKA: Prawo ustanowione, i warunek do Korony.

AWOREP: I iakże to ten, coby ią chciał mieć za żonę, u Polaków o miłość starać się powinien?

(mówi na boku: on ci ią ma między Polakami, ale nie wiem.)

WOKA: Tak teraz bydz musi:

AWORE: Jak też tam miarkowałeś, czy też Nikmetop ma miłość u Polaków? u tych osobliwie, co to przecie coś znaczą?

WOKAH: A gdzie tam: mnieyfzey rangi Polacy mają go w naywiększey nienawiści, gotowiby go życia pozbawić.

To tam iak raz uslyszeli, iż przyedzie Nikmetop, to kamienie gotowało Pospolstwo. Teraz wiele znaczy, wykrzykuie *Vivat Sukcesya, Vivat Król, Vivat Naród*. Jam się sam obawiał, aby do mego Pałacu, w którym stałem nie zaszło, zwłaszcza dnia 8. Maja, a niechciało iakich czynić brawuryi. ale przecie nie. To już wiem, że pospolstwo nie koniecznie przyiazne Nikmetopowi, ale i mniey maiećni, a nawet i bogaci nie lubią go. Kilkunastu możnieyszych, co naszą stronę trzymają, i ile możności Partya pomnażają, ma jeszcze przychylnych, ale i ci porozieżdzali się. Ow co nam miał naywięcey dopomodz, sam pod ciężarem ukląkł. i niewiem co myśli. Posyłałem do niego zaraz po zapadłej Ustawie, prosząc go do siebie. nie chciał przyiść, za głowę się tylko chwyta, i cicho lamentuie, a publicznie wszystko chwali. Drugi nieśmie i odezwać się teraz, zaraz go

prawie wygwizdaia. Trzeci lifem się teraz zrobił. Czwarty chciałby to ni- by gadać, ale mu się to nie udaie, boby mu ustawicznie trzeba dawać, a prędko traci, dziś mu dać, jutro nie ma nic prawie, słygnie zaraz w par- tyi, przedtym mógł wiele... Po usta- nowieniu Rządu dnia 3 Maja poczy- nili wielu manifesta, ale cóż to zna- czy? jedni czynili obojętnie, z drugich się śmiano. To ia już proszę, zakli- nam, żeby się sprzeciwiali iakim spo- sobem, aby to, co się stało, osłabić, albo znieść cale, cóż kiedy jedni ka- ry się boią, a drugich śmielszych za- krzyczą, zahłasują, wysmieią.

AWORE: Ale cóż to mówisz, kary się boią, wszak w Pólszcze wolno mó- wić?

WOKAH: Ale bo tam na końcu zro- bioney Ustawy dnia 3 Maja jest de- klaracya, że ci, którzy przeciw niey burzyć będą, albo ją podkopywać, su- rowo karani bydź mają.



AWORE: O! niegodziwe Polaki! co oni ztąd myślą zrobić?

WOKAH: A cóż... to oni teraz taki Rząd uftanowili, że Anglicy powiadają, iż nad ich Rząd, Polski lepszy.

AWORE: Czy to bydz może... Ciekawam ia czytać to Prawo Rządowe.

WOKAH: Ja dam potym Pani... Tę Konftytucyą wszędzie chwala, Berlin, Hollandya, Wiedeń, Sztokolm, głofzą iey pochwały.

AWORE: To chyba lud tak gada:

WOKAH: Ale lud ma z wyżey.

AWORE. Tylko tego mi się nie chce wierzyć, że Wiedeń tę uftawę chwali, owfzem ganić powinien, a ieżli chwali, to mnie się zdaje że ta uftawa nic nie znaczy, a zwalić ją można, kiedy się zechce.

WOKAH: Chwali ją, bo chwalic musi, ciężko się wrócić.

AWORE: Jeszcze to nie zagruntowane, a początki tak mocne bydz nie mogą.

WOKA: Chcieli tam niektórzy przyiaciele nasi pobudzić Woiewodztwa, ale ostrożność wszędzie, woysko rozefłano, na ustawę tę przyfiegło, a inne Woiewodztwa poki im nasze pieniądze w czasie Seymików porozdawane pachniały, trzymały dobrze podług nas, teraz i Instrukcyę na Elekcyą dane za nic poczytuia, i Rząd teraz, ułożony chwala, i tych nawet, którzy za fwemi Instrukcyami obftaia, mało szacua.

AWORE: Szkoda kosztów naszych, tak dawnych, iak teraznieyfzych, a ty wiele też wyexpensowałeś dla tych moich niegodziwych przyiacioł? czy masz iefzcze remanent iaki?

WOKA: Jest...

AWORE: A czemuż było nie dać, a fwego dokazać, i trzymać ich póty w zamieszaniu, pókibym ia była intereffow nie ukończyła.

WOKA: Nie wiele tego remanentu, ledwie 3000 Zł: To ia wszystkie pie-

niądze (wyznać winien jestem szczerze przed Panią) wydałem 1 wfty raz 4000 Czerw: Zł: drugi raz 2500 Czerw: Zł: trzeci raz 9674 Czerw: Zł: czwarty raz 5080 Czerw: Zł: a teraz świeżo 23,000 Czerw: Zł: wyexpensowałem na tych niedowiarkow.

AWORE: O zgubna dużo! tyle wyexpensować, a nic nie sprawić, to ja przecie powiadam ci, blisko 30 lat, zachowywałam moją przyiaźń, a przy niesy władzę tam; gdzie ty teraz nic nie wskorałeś, żadnego roku tyle nie wyexpensowałam, a ieszcze na próżno. Ja ciebie im nazad oddam, niechay z tobą robią, co im się podobać będzie. Dla siebieś może kaptował ferca, idźże teraz do Polski, czekay tam wyroku moiego. Już cię Królem nie obiorą... Póydę się raczey z moim Nikmetopem rozmówię, kiedy przyieśhał.



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

1077

<http://rcin.org.pl>

F

XVIII.1.1077